Nr. 319. We Lwowie Niedziela dnia 17. Listopada 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Europa wobec Bałkanu.

Lwów 16. listopada.

Nic nadzwyczajnego nie stało się ani w Sofji, ani w Belgradzie. Wypadku, któryby sam dla siebie mógł wpłynąć na politykę Bułgarji lub Serbji, właściwie nie ma — a przecież opinja publiczna w Europie ani na chwilę nie przestaje się zajmować temi dwoma państewkami półwyspu bałkańskiego. Gdyby Serbja i Bułgarzy byli bardziej zarozumiałymi, wówczas mogliby być dumni z tego wyszczególnienia, jakie ich ze strony Europy spotyka. Zdaje się jednak, że ambicja ich nie sięga tak daleko i zupełnie inny w ogóle ma kierunek. Kto wie, czy Serbowie i Bułgarowie nie woleliby nawet, aby ich Europa ignorowała, aby się nimi mniej cokolwiek zajmowała, aby ich zostawiała w spokoju i własnym losom. W Sofji i Belgradzie sądzą, że takie ignorowanie byłoby przedewszystkiem i dla rozwoju państw na półwyspie bałkańskim z większą korzyścią, a w dalszym rzędzie byłoby także z niemałym pożytkiem dla samej Europy. Europejscy mężowie stanu, mający z urzędu zajmować się polityką, nie chcą jednak godzić się na to zapatrywanie i otaczają półwysep bałkański szczególną swoją pieczołowitością. Rzecz jasna, że opinja publiczna w Europie chcąc nie chcąc, musi uledz temu wpływowi i musi także uwagę swoją zwracać na państwa półwyspu bałkańskiego. Serbja i Bułgarja nie schodzą skutkiem tego nigdy z porządku dziennego spraw europejskich i zajmują w rozumowaniach i dyskusjach politycznych i publicystycznych stałą rubrykę.

Czem teraz Serbja materjału dostarcza do rozpamiętywań, to naszym czytelnikom rzecz wiadoma. Ekskról Milan przyjechał do Belgradu. Fakt ten zupełnie dla prasy europejskiej jest wystarczającym, aby mu całą poświęcała uwagę polityczną. Co do nas, nie sądzimy, aby przyjazd byłego władcy był tego rodzaju ewenementem, któryby mógł wpłynąć na dalsze losy — Europy. Powtarzamy Europy. Z tonu bowiem, w jakim niektóre poważne organa opinji publicznej o wypadku tym się odzywają, możnaby prawie sądzić, że się na coś podobnego zanosi. Po sposobie, w jakim piszą o przyjeździe Milana do Belgradu, możnaby nieomal sądzić, że na porządku dziennym polityki europejskiej stanęła nagle i niespodziewanie kwestja wojny lub pokoju, i że kwestję tę rozstrzygnie nie kto inny tylko — Milan. Owoż powtarzamy, że dla nas kwestja ta tak się nie przedstawia. Być może, że Milan wybierając się do Belgradu miał jakieś zamiary polityczne, być może, że chciał osobistym swoim wpływem przyczynić się do rozstrzygnięcia niektórych spornych kwestyj wewnętrznych w Serbji — zdaje nam się jednak, że po bardzo krótkim w Belgradzie pobycie, będzie się mógł ekskról przekonać, iż do rozstrzygnięcia wewnętrznych spraw i sporów serbskich on jest najmniej powołanym. Mówiono wprawdzie w swoim czasie, że król ma jakiś tajemny układ z pierwszym rejentem Risticzem, który mu bardzo wiele nadaje prerogatyw, ale trudno nam jakoś uwierzyć, aby Milan miał dzisiaj w ręku sposób, tym wrzekomym swoim prawom zapewnić w jakikolwiek bądź sposób ewentualną egzekutywę. Dlatego nie sądzimy, aby nadzieje, z któremi w niektórych sferach politycznych — nie w Serbji — wyglądają skutków przyjazdu króla Milana do Belgradu, były uzasadnione. Żywioły, jakie teraz tam panują, nadto są silne, aby wpływ Milana mógł przeciw nim cośkolwiek zdziałać. Tak samo, jak teraz, cicho i bez hałasu przyjechał do Belgradu, tak samo zapewne wkrótce z mniejszym jeszcze hałasem ztamtąd wyjedzie. Czy się wówczas będziemy mniej zajmowali Serbją, to jest naturalnie inne pytanie.

Jeżeli wychodzimy z założenia, że tylko kwestje aktualne usprawiedliwiają szczególne zajęcie się tym lub owym krajem, wówczas nie ma właściwie dostatecznego powodu do specjalnego zajmowania się teraz Bułgarją. Wszystko odbywa się tam w najzupełniejszym porządku i nic nie świadczy o tem, że książę Ferdynand dotychczas jest jeszcze nielegalnym księciem. Bawił książę przez czas jakiś za granicą, a w kraju sprawował rządy w jego imieniu regent Stambułow. Porządek mimo to panował wszędzie taki, jak gdyby Bułgarja była krajem najporządniejszym. Książę potem wrócił, zagaił mową tronową obrady sobranja, sobranje odpowiedziało adresem i prowadzi dzisiaj dalej swoje obrady — słowem wszystko odbywa się tak, jak gdyby stanowisko Bułgarji niczem się nie wyszczególniało, jak gdyby wszystko było legalne i prawne. Pocóż więc tyle mówić o Bułgarji! Zanotować fakt — przyjąć do wiadomości i na tem koniec. Cóż... kiedy Europa tego uczynić nie może, nawet gdyby potemu najszczersze miała chęci!

Kto jej tego czynić nie pozwala, kto jej w tem stoi na przeszkodzie, o tem mieliśmy już sposobność pisać więcej, aniżeli raz jeden i więcej, aniżeli nam było przyjemnem. Rosja oświadczyła się już wprawdzie nieraz, że się już nie chce troszczyć o Bułgarję, ale słowa dotychczas nie dotrzymała. Oficjalnie nie rusza sprawy bułgarskiej, bo wie bardzo dobrze, że nic wskóraćby nie mogła, ale za to potajemnie zajmuje się tak gorliwie Bułgarją, że inne państwa europejskie czy chcą, czy nie chcą, muszą się także nią zajmować. Ze tego rodzaju zajmowanie się kwestją, która w oczach politycznego areopagu europejskiego nie jest załatwioną i koniecznie załatwienia potrzebuje, do celu nie prowadzą — o tem można się było dotychczas dostatecznie przekonać. W obec tego nierównie dogodniejszą i korzystniejszą byłoby rzeczą nietylko dla samej Bułgarji, ale i dla całej Europy, aby się kwestją tą wcale nie zajmowano ani urzędownie, ani potajemnie...

Jan Orth — były arcyksiążę.

Arc. Jan, syn zmarłego przed laty w. ks. toskańskiego, zrzekł się obecnie za przyzwoleniem cesarza, jako głowy rodziny habsburgsko-lotaryngskiej, wszystkich tytułów i godności, i przyjął skromne nazwisko: Jan Orth (od zamku Orth obok Gmunden, będącego własnością jego matki.) O powodach, które w pierwszym rzędzie pozbawiły go łaski monarszej, następnie zaś skłoniły do tak niezwykłej w dziejach rodów panujących, rezygnacji, donoszą dobrze poinformowane pisma wiedeńskie (z umysłu akcentujemy ten wyraz, aby mieć zasłonę przed świetną prokuratorją, która raz już skonfiskowała nam *Dziennik* za powtórzoną zkądinąd notatkę o arc. Janie) co następuje:

Aby zrozumieć dzisiejszą sytuację, trzeba cofnąć się o dwa lata. Arcyksiążę Jan był w roku 1887 dywizjonerem we Wiedniu i napisał w tym czasie libreto do baletu pt.: *Die Assassinen*, wystawionego później coś cztery razy na scenie opery nadwornej. Już wówczas krzywiły się pewne sfery, że arcyksiążę i feldmarszał-porucznik debiutuje jako librecista baletowy; lecz opinja bardziej toleranckich i liberalnych umysłów zwyciężyła i pogodzono się wreszcie z myślą, że nawet dla tak wysoce urodzonego człowieka napisanie libreta nie jest przecież jakąkolwiek ujmą.. Wkrótce potem arcyksiążę przeniesiony został do Lincu, gdzie zaczęły się niebawem podnosić przeciw niemu rozmaite szemrania. Miano mu np. za złe, że wbrew regulaminowi zabronił w dywizyjnym rozkazie, aby spotykający go członkowie armji lub oddziały wojska, oddawały mu przepisaną cześć przez „stawanie do fruntu". Gdy pomimo to razu pewnego jakiś oficer artylerji salutował go w ten sposób, arcyksiążę zgromił go natychmiast w te słowa: „Cóż to... nie znasz pan mojego rozkazu? Chcę, aby salutowano mię tylko jako feldmarszał porucznika!"

Atoli bezpośrednią przyczyną usunięcia go z posady dywizjonera, było zaangażowanie się byłego arcyksięcia do sprawy bułgarskiej. Jak się obecnie okazuje na jaw, chciał on zasiąść na bułgarskim tronie po pamiętnej abdykacji ks. Aleksandra Battenberga, i gdy napotkał nieprzezwyciężoną przeszkodę w stternikach austroweg. polityki zrgranicznej, którzy ani słyszeć chcieli o kandydaturze austrjackiego arcyksięcia, zwrócił uwagę delegatów bułgarskich na ks. Ferdynanda Koburga. Z ks. Ferdynandem znał się arcyksiążę od dawna, mianowicie onego czasu Koburg był porucznikiem a arcyksiążę jego jenerałem, lecz pomiędzy oboma nie panowały wtedy stosunki przyjaźne. Owszem jenerał traktował swojego podwładnego kuzyna z wielką surowością i doszło nawet do tego, że ks. Ferdynand wystąpił z tego pułku. W kilka lat później arcyksiążę zmienił swoje przekonanie o Koburgu i gdy ambitne jego zamiary co do bułgarskiego tronu rozbiły się o niezłomne *veto* samego monarchy, sam popierał wszystkiemi środkami kandydaturę Koburga. Nie dość na tem. Oświadczył delegatom bułgarskim, że mogą liczyć na jego szablę, a nawet objawił ochotę przyjęcia posady naczelnego wodza w armji bułgarskiej. Zatem nie raziło go wcale, że w ten sposób przyszedłby pod władzę dawnego swego porucznika — on, arcyksiążę austrjacki, członek najstarożytniejszego rodu panującego w Europie, pod rozkazy młodego książątka koburskiego!

Podczas gdy toczono rokowania z Bułgarją, udał się arcyksiążę bez urlopu do Londynu, na jubileusz królowej Wiktorji i bawił tam *incognito* — niezawodnie celem popierania Koburga u angielskich mężów stanu. Nie upłynęło wiele czasu, a arcyksiążę odczuł skutki swojego mięszania się do polityki. Gdy Koburg udał się do Sofji, arcyksięcia Jana uczyniono odpowiedzialnym za krytyczną sytuację, w której Austrja znalazła się niespodzianie i usunięto go z posady dywizjonera w Lincu... Wprost ztamtąd udał się do zamku Orth i przebywał w nim czas dłuższy. Następnie zimę przepędził w Pola, częścią w Abbazji, oddając się studjom marynarskim. Miał bowiem jacht własny na morzu Adrjatyckiem i na nim urządzał dalsze wycieczki, celem oswojenia się z komendą statku. I widocznie musiał przygotować się teoretycznie i praktycznie w zupełności, skoro przed kilkoma miesiącami złożył w Rjece egzamin na kapitana okrętowego.

Po egzaminie udał się arcyksiążę za granicę z tem postanowieniem, aby odtąd poświęcić się wyłącznie marynarce. W tym też celu prosił cesarza o pozwolenie mu złożenia tytułu arcyksiążęcego, uwolnienie z austro-węgierskiego poddaństwa itd. Co do tego poddaństwa, zauważyć należy, że jedynie członkowie rodziny cesarskiej są austro-węgierskimi obywatelami, podczas gdy cała reszta ludności w monarchji, dzieli się na poddanych austrjackich i węgierskich.—Wraz ze złożeniem arcyksiążęcego tytułu, został p. Jan Orth wykreślony z rzędu kawalerów złotego runa, jako zwykły śmiertelnik bowiem nie posiada warunków do piastowania tej domowej dekoracji Habsburgów. W Hamburgu, gdzie obecny Jan Orth przebywał ostatniemi czasy, porozumiewał się on podobno z jednym z największych właścicieli okrętów o objęcie dowództwa na jednym z tych jego okrętów i onegdaj odpłynąć miał do Londynu. I oto jeszcze notują jako charakterystyczne, że tego samego dnia, kiedy otrzymał od cesarza Franciszka Józefa pozwolenie telegraficzne na rezygnację z tytułów i godności, kazał sobie wydrukować bilety wizytowe z nazwiskiem: Jan Orth.

Korespondencje

Kraków 15. listopada.

(Z posiedzenia rady miejskiej. — Otwarcie nowego gmachu „Sokoła". — Odczyty z dziedziny hygieny. — Z uniwersytetu. — Wieczory Mickiewiczowskie).

Na odbytem wczoraj posiedzeniu rady miejskiej, interesującą dyskusję wywołała sprawa nabycia na własność miasta rządowego budynku teatralnego, w którym dotychczas dawane bywała przedstawienia. Rokowania z rządem jako właścicielem trwają już od lat kilku, a spowodowane zostały nadzieją szybkiego zbudowania nowego miejskiego budynku dla teatru. Z chwilą postawienia nowego gmachu, miasto pragnie rozporządzać dotychczasowym teatrem, rząd zaś gotów jest odstąpić go gminie na dostępnych warunkach, gdyż za cenę przenoszącą nieco 12.000 złr. — zastrzega sobie wszakże, iż z chwilą oddania owego budynku miastu, nie będzie już nadal wypłacać subwencji udzielanej dotąd w kwocie 2.500 złr. rocznie (nie 3000 złr. jak twierdził źle poinformowany referent tej sprawy).

Zastrzeżenie to wywołało właśnie dyskusję o teatrze i uchwałę odesłania przedkładanych w imieniu komisji teatralnej wniosków do sekcji prawniczej, celem dokładnego rozpatrzenia się i zbadania, czyby nie należało się starać o utrzymanie i nadal owej subwencji rządowej dla teatru.

Jeden z członków rady postawił wniosek, aby w obec ekspiracji kontraktu dzierżawy teatru przez dzisiejszą dyrekcję, co nastąpi z dniem 31. grudnia roku przyszłego, rada poczyniła starania o otrzymanie koncesji na dawanie przedstawień i objęła teatr we własne przedsiębiorstwo. Wnioskodawca dr. Leo nie znalazł ani jednego głosu poparcia, lecz przeciwnie tak dr. Muczkowski, jak i referent komisji teatralnej dr. Jakubowski, oświadczyli się stanowczo przeciw temu projektowi, ostatni zaś dodał nawet, iż wolałby, aby zaniechać całkiem budowy nowego teatru, aniżeli narażać gminę na ustawiczne kłopoty i ciężary połączone z utrzymywaniem trupy aktorów. Z dyskusji wyłoniła się nadzieja, iż nowy budynek teatralny zbudowany być może w ciągu lat trzech, wszakże we wnioskach o nabycie starego gmachu ostateczny termin odebrania go na własność miasta, oznaczono na dzień 1. stycznia 1894 roku.

Należy zaznaczyć, iż w szeregu przemówień w tej sprawie, nie odezwał się ani jeden głos niechęci lub jakichkolwiek zarzutów przeciw obecnemu zarządowi sceny. Powiedziano, iż nowy teatr miejski oddany zostanie w dzierżawę prywatną i że o obejmowaniu go w administrację własną, mowy być nie może. Liczne przykłady opieki nad teatrami wydały odstraszające rezultaty, a tych niezamożne kraje i miasta wystrzegać się muszą, no! a Kraków przecież potrzebujący wody do picia, szkół obszerniejszych i liczniejszych, bruków lepszych w mieście, a jakichkolwiek na przedmieściach, kanalizacji itd. w kosztowną protekcję sztuki dramatycznej bawić się nie jest w stanie! Uchwała budowy teatru w dzisiejszym stanie finansów miasta jest i tak wielkiem uwzględnieniem słusznej potrzeby mieszkańców—wszystko zaś więcej należy do mrzonek entuzjastów teatralnych i przyjaciół pracowników sceny, którzy w życiu niestety niezwykli się odznaczać żadną przezornością, a trudno, aby oni jedni z pośród wszystkich innych ludzi w różnych pracujących zawodach, mieli być otaczani macierzyńską troskliwością zbiorowych ciał i reprezentacyj.

Zakładowi księdza Siemaszki, dla zaniedbanych moralnie chłopców, udzieliła rada subwencję roczną w kwocie 500 złr. na wynagrodzenie dla dwóch stałych nauczycieli. W zakładzie tym pobiera naukę 70 nieletnich, zupełnie pozbawionych rodziny chłopców. Działalność zakładu stworzonego gorliwością zacnego kapłana, znajduje tu powszechne i dobrze zasłużone uznanie.

Jutro odbędzie się oddanie do użytku nowo zbudowanej, wielkiej, bo liczącej 27 metrów długości, 15.70 szerokości i 10 wysokości, sali stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół". Niejednokrotnie donosiłem o budowie tego nowego gniazda sokołów naszych. Piękny bardzo gmach tuż za rogatką Wolską, zbudowany na gruncie podarowanym przez gminę, jest wymownym dowodem, jak wiele dobrego można zdziałać wspólnemi siłami, jeżeli na czele działania stoi człowiek, którego hasłem jest godzić i zachęcać do pożytecznej pracy, energicznie przezwyciężać trudności i nie opuszczać rąk, gdy zła wola lub bezrozum stają w poprzek na tej drodze. Temi przymiotami głównie obecny prezes „Sokoła" zdołał stworzyć dla stowarzyszenia własne gniazdo, zabezpieczające mu byt na przyszłość, poszanowanie niechętnych nawet, a cześć i wdzięczność całej licznej drużyny sokolskiej i ogółu obywateli, pojmujących doniosłość celów towarzystwa. Budowa „Sokoła" rozpoczętą została w maju b. r. — prowadził ją wzorowo architekt p. Knaus. Gmach wewnątrz nie jest dotąd wykończony, gdyż ani pora, ani fundusze na to nie dozwoliły, sala wszakże może być oddaną do użytku, a jest ona niezbędnie potrzebną dla 800 członków. W przyszłym roku dopiero, w lecie, po wykończeniu całej budowy, odbędzie się uroczysty akt poświęcenia gmachu, zapewne połączony ze zjazdem Sokołów.

Pożyteczną także działalność rozwijają tu dr. Henryk Jordan, którego staraniem przyjdą do skutku popularne odczyty z zakresu hygieny, urządzane dla członków towarzystwa „Opieki nad zdrowiem", którego dr. J. jest założycielem, jak i dla szerszej publiczności, po bardzo niskich cenach wstępu. Wykłady te mieć będą w pierwszej serji doktorowie: Jordan, Cybulski, Browicz, Gluziński, Buszek i Grabowski.

W uniwersytecie odbył się dziś akt wręczenia orderów profesorom: Jakubowskiemu Maciejowi i Oetingerowi.

Młodzież akademicka, stowarzyszenie „Zgoda" i stowarzyszenie młodzieży handlowej, krzątają się około urządzenia dorocznych wieczorków listopadowych, na których uczczenie pamięci walki o wolność w 1831 roku łączyć zwykli z oddaniem należnej czci pamięci Adama Mickiewicza. Zamiast dwóch osobnych rocznic (29. i 28. listopada) urządzają tu zwykle jeden obchód, a stało się to charakterystycznem i nie pozbawionem słuszności, już od lat kilku.

Sprawy sejmowe.

Komisja budżetowa uchwaliła podwyższyć subwencje dla zarządów Towarzystwa opieki weteranów z roku 1831, a mianowicie we Lwowie z 1500 zł. na 1800 zł., zaś w Krakowie z 2000 zł. na 2700 zł., a to ze względu na ubytek dochodów tych zarządów, wynikłych ze smutnego położenia finansowego w kraju, wskutek czego wkładki wpływają bardzo skąpo. Natomiast liczba weteranów potrzebujących wsparcia, mimo ubytków przez śmierć spowodowanych, w ostatnim czasie jeszcze się zwiększyła.

Następnie uchwaliła komisja sumę 1000 zł. przeznaczoną dotąd dla Towarzystwa tutejszej lecznicy, z powodu otworzenia w r. b. drugiej podobnej lecznicy we Lwowie, która również o subwencję petycjonowała, przyznać w zasadzie obu lecznicom łącznie, pozostawiając jednak tę sumę do rozporządzalności Wydziału krajowego.

Petycję Zgromadzenia Sióstr opatrzności z zakładu im. św. Teresy we Lwowie o zapomogę i bezprocentową pożyczkę w sumie 6000 zł. na utrzymanie domu poprawy zaniedbanych i moralnie upadłych kobiet — wnosi komisja przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego udzielenia subwencji z funduszu dyspozycyjnego, lub też przedłożenia wniosków Sejmowi.

Również petycję komitetu przytuliska drobnych sierot im. św. Józefa we Lwowie o subwencję przekazuje komisja Wydziałowi krajowemu do zbadania.

* * *

Komisja gospodarstwa krajowego załatwiła sprawozdanie Wydziału krajowego o popieraniu kultury na polu budowli wodnych.

Komisja (referent p. Sanguszko) zaznacza w swem sprawozdaniu, że roboty przy przedsiębiorstwach krajowych postępują zupełnie normalnie, natomiast przedsiębiorstwa spółkowe przedstawiają bardzo różny postęp w swych ro-

---

27\

SZARY PROCH.

POWIEŚĆ

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Dopędzili korowód wolno idący, a na ich widok wnet Jurgis Szwedas kalekę pod drugie ramię wziął, a inni się rozstąpili, aż do księdza im miejsce czyniąc. Szedł tedy i Rufin z odkrytą głową, której włos mimo młodości już srebrem przetkany, polny wiatr całował, a słońce osobliwie złociło. Szedł, a rzewność smętną miał w twarzy, łzy w oczach.

Proboszcz u krynicy modlitwę odczytał, krzyżem to pole całe przeżegnał i święconą wodą pokropił. Potem i kapliczkę pobłogosławił, a wreszcie łacińskie modły ukończywszy, po żmujdzku „Pod Twoją obronę" zaintonował. A wtedy tłum na klęczkach do ziemi przypadł, głowy jak łan zboża pochylił, i ze stu piersi prośba biegła, płakała, żaliła się sinym niebiosom. A Rufin z innemi nisko się pokłonił i chude ręce do wpadłych piersi cisnąc, takoż się korzył i prosił, choć żagona nie miał, ani rodziny, ani dobytku, choć już dawno o nic dla siebie się nie upomniał....

Potem powstali wszyscy, a ksiądz komżę i stułę słudze oddał i z niemi się zmięszał, o sprawach różnych i troskach gwarząc. Tak wracali do wsi, a już u zawrotu Jan Karewis pokornie go za kolana objął i nieśmiało na wieczór do zagrody prosił, gdzie z racji tego poświęcenia roli, biesiada ma być i gościna. Z daleka Piotr i Andrzej i kobiety czekały niespokojnie odpowiedzi, aż proboszcz potakująco głową skinął, a oni z radości i dumy aż wyrośli.

Rufin za księdzem ku chatynie swej się kierował, ale go Wawer nie puścił, i pół gwałtem, ku chacie ojcowskiej poprowadził.

— Nie zrobisz ta nam ujmy! — prosił. — Gościny naszej nie odmówisz, chlebem nie pogardzisz.

— Na co ja między biesiadnikami. Będzie wam przykro na mnie patrzeć, uciechę wam popsuję! — opierał się biedny odludek.

— Będzie nam honor i cześć. Głupi, kto przez twe kalectwo, duszy nie dopatrzy. Nie wiem jak komu, a tyś mi między biesiadnikami najpierwszy.

Ale i Jan stary, kalekę dostrzegłszy, naprzeciw niego wyszedł, głowę odkrył, i do chaty sam wprowadził, a synowie posadzili go na przedniem miejscu, okazując uwagę i szacunek.

Podwórze i chata gości pełne było. Starzy pod dachem fajki paląc i poważnie rozprawiając, młodzież na dworze, w gry różne się zabawiając.

Więc naprzód w „spitra" (ślepca) grali. Szlugurisowi oczy zawiązano i posadzono wśród podwórza. Chłopaki przebiegali koło niego, skubiąc, a on pytką na chybił trafił machał, chcąc kogoś dosięgnąć.

Potem Jurgis „Cigona" przedstawiał, koziołki i dziwaczne skoki wyprawiając, wśród śmiechów i żartów. Potem Wawer z Krystofem za bary się wzięli, sił próbując, i z półgodziny się mocowali, zanim wreszcie Wawer Jodasa jak gruszkę o ziemię grzmotnął, a potem pocałował. Chłopcy dziewczętom zagadki dawali i wesołość rosła, ogarniając najpowolniejszych. Wreszcie pomęczeni od swawoli i śmiechu murawę ogródka obsiedli, i nuż sobie bajki opowiadać.

Wtedy do Rozalki wszyscy się zwrócili, bo ona najpiękniejsze umiała Dziewczyna, jak zwykle, najciszej i najpoważniej się zachowywała. Ubrana odświętnie, może najubożej, ale zgrabnie i schludnie w granatowej spodniczce i takimże gorsecie, w śnieżnej koszuli, wyróżniała się tym swoim powściągliwym, skromnym układem, z pośród rozbawionych swawolnych rówieśnic. Przysiadało się do niej chłopców sporo. Jurgis i Antanas Brodacz i Bakutisa synowiec. Ona odpowiadała grzecznie, ale spokojnie, wciąż siostrzańca małego pieszcząc, który jej medaliki i wstążki na szyi szarpał, po rutę w warkoczu rączęta wyciągał i coś niezrozumiale bełkotał.

Wawer snać urazę w sercu chował, bo jej nie zaczepiał. Czuła to, i aż przykro jej było ten jego żal i gniew. Teraz ona ukradkiem na niego spoglądała niekiedy. Ładny był chłopiec, śmiały, w języku i pięści najsprawniejszy. Od opalenizny jeszcze szramy po rękach i twarzy miał, a głowę nosił dumnie i zuchwale, jakby jej wartość czuł...

Ostatni na zabawę zjawił się Krystof. Zdaleka gdy się ukazał, zgarbiony, posępny, z fajką w zębach, wzrok utkwiwszy w ziemię, dziewczęta poczęły go sobie palcami pokazywać i drwić. Magdalenka w naśmiewaniu się tem prym trzymała. Śmiech wybuchnął ogromny, gdy Jodas zamyślony, o furtkę się zaczepił i omal nie upadł.

— Powinieneś, Krystof, z dzwonkiem chodzić, żeby wam ludzie z drogi ustępowali, albo psa na sznurku wodzić, by wam pokazywał gościniec! — Szwedasówna szydziła.

Za całą odpowiedź splunął tylko.

— Pewnie cię taki namysł trapi wedle wesela! — drażniła dalej. — Nie turbuj się, pomyślą za ciebie.

Ujęła się pod boki i zaśpiewała:

Przyszedł meszka
Z beczką alus
Wilczykowi niebożęciu
Sprawić weselè.
Jeż jest drużbą
Lis tam swatem
A zajączek nieboraczek.
Musi ciągnąć wóz.

Jodas po raz drugi splunął.

Wawer do Jurgisa się przechylił i coś szepnął, a ten wnet na siostrę krzyknął.

— Nikt cię wesela śpiewać nie prosił. Swojego nosa pilnuj!

Magdalenka może się bała brata, a może zlękła dzikich oczu Krystofa — zmilkła.

Zabawa poszła swym trybem. Rozalka zagabywana o bajki, wymawiała się.

— Kiedy Rufin niedaleko, jakżebym ja prawić miała. Toć co umiem to od niego.

Ruszono do chaty po rzeźbiarza, przyprowadzono z tryumfem i posadzono wśród młodzieży, wśród wiszeń dojrzewających i krasnych kwiatów. Ale i on nie miał ochoty do opowieści. Rozalce przy warstacie opowiadał skoro, tutaj wobec tylu ludzi nieswój się czuł i onieśmielony.

Rozmowa zeszła na strachy i upiory, i coraz to straszniejsze historje prawiono.

Zaprzysięgał Szluguris, że gdy raz konno nocą przez las jechał, oberwała się, nie wiedzieć zkąd, płachta szara i spadła mu na plecy, a koń go uniósł. Przytem coś jęczało okropnie.

— Do mnie raz na pastwisku staruszek maleńki, czerwono odziany przyszedł — opowiadał starszy Szwedas. — Jesienią to było i już chłodno, więc ognisko paliłem i trochę zadrzemałem. Otwieram oczy, aż naprzeciw mnie on stoi i ręce do żaru wyciąga, jakby się grzał. Takci i nogi potem w ogień kładł, a potem sobie węgiel jeden do gęby włożył i zniknął.

— Opowiadał mi nieboszczyk ojciec — rzekł Bakutis — jako raz blizko kurhanu orząc, ostrogę staroświecką wykopał i z sobą do domu przyniósł. Ale tejże nocy przyszedł do niego zamkniętemi drzwiami wojak okrutnie wielki, cały żelazny i powiada: „Oddaj, coś mego wziął. Rynsztunku swego pilnuję, żeby jak nas pobudzą, stanąć w ordynku, a tyś mnie okradł! Oddaj zaraz, bo nie daruję". Takci ojciec zaraz rankiem ostrogę odniósł, zkąd wziął, i mszę świętą zakupił! I potem już spokój miał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

botach. Komisja nie wspomina już w tem sprawozdaniu o stanie nieodpowiednim, w którym się znajduje przedsiębiorstwo spółkowe regulacji Nowego Brnia, albowiem Wydział krajowy co do tego przedsiębiorstwa przedstawił osobne sprawozdanie, wraz z wnioskami stanowczego uregulowania stosunków w tem przedsiębiorstwie. W innych przedsiębiorstwach, jako to w spółce dla regulacji Wisłoka i Pielnicy, panuje także zastój pożałowania godny, spowodowany brakiem odpowiedniej siły technicznej, który to zastój kształtuje się w sposób finansowo dotkliwy dla spółki, skoro znajdujemy w rachunkach tejże za rok przeszły, że wydano ogółem 4.181 złr. Z tego zaś poszło na roboty 713 złr., reszta zaś na plany, kosztorysy i inne wydatki. Wprawdzie jest to szkodą nie kraju, względnie funduszu krajowego, lecz spółki, ale i nad tą czuwać trzeba, aby pieniądz interesowanych marnowany nie był. Nie może jednak komisja zrobić Wydziałowi krajowemu zarzutu, aby w roku przeszłym nie był wszelkich sił wytężył, by stosunki te o ile możności uregulować; widać w tym kierunku bezsprzecznie działalność, która się objawia tem, że w przeważnej części przedsiębiorstw, tak krajowych, jak spółkowych, odbyły się kolaudacje robót dokonanych, które uporządkowały rachunki; technicznie cenne bardzo rady i wskazówki zostały dane, które przyszły skutek przedsiębiorstw prawdopodobnie zapewnią. I tak: technicy, którzy byli przez spółki używani, a okazali się nieodpowiednimi, zostali pousuwani. Zarządzone jednak zostały te kroki, które — zdaniem komisji — doprowadzą do należytego postępu przedsiębiorstw, cokolwiek późno, a przez to szkoda dla interesowanych tak przez stratę czasu, jakoteż przez wydanie bezproduktywne dość znacznych sum, jest niepowetowaną. Uwaga ta odnosi się głównie do dwóch wyżej wzmiankowanych przedsiębiorstw meljoracyjnych, mianowicie Nowego Brnia i regulacji Wisłoka.

Co do ustanowienia sekcji dla zabudowań potoków górskich w naszym kraju, czyni komisja uwagę, iż w roku zeszłym zajęła stanowisko wyczekujące co do skutku tego ustanowienia, a wyraziła tylko pewne wątpliwości z powodu, że został zamianowany tylko kierownik tej sekcji, któremu do tego pozostawiono inspekcję lasową, nie dodając mu żadnej pomocy technicznej. W ciągu roku bieżącego zgon tego kierownika, dotychczas nie zastąpionego, spowodował, iż ministerstwo żadnego z projektów, przez niego wypracowanych, nie zatwierdziło, a w następstwie przyszedł zupełny zastój w tej tak ważnej dla regulacji naszych wód sprawie. Komisja wyraża nadzieję, że rząd zastąpi zmarłego kierownika osobistością odpowiednią i postawi ją w takich warunkach pod względem zakresu działania, oraz pomocy technicznej, żeby potrzebie gwałtownej kraju, choćby w skromnej na początek mierze, zadosyć uczynione zostało.

Komisja wnosi ostatecznie, wstawić do budżetu na rok 1890 sumę 50.847 złr. tytułem zasiłków na regulację rzek niespławnych, a nadto przedstawia projekt do ustawy o podwyższeniu zasiłków z funduszu krajowego i państwowego meljoracyjnego na osuszenie bagien ruduickich.

* * *

Komisja prawnicza przydzieliła pismo sądu powiatowego w Zbarażu, w sprawie uchylenia nietykalności poselskiej ks. Siczyńskiego, do referatu p. Zywickiemu; zaś wniosek p. Madeyskiego w sprawie zmiany procedury karnej, obejmie prawdopodobnie sam przewodniczący komisji p. Zoll.

* * *

Komisja bankowa na podstawie referatu p. Abrahamowicza załatwiła sprawozdanie Wydziału krajowego, dotyczące Banku kraj.

Komisja podnosi, że gdy Bank krajowy zastósował się do wszelkich uwag, zawartych w zeszłorocznem sprawozdaniu komisji, przeto zadanie jej uproszczone zostało do miary treściwej rekapitulacji dokonanych w roku 1888 obrotów. Sprawozdanie swe kończy komisja oświadczeniem, iż w uwzględnieniu działalności Banku krajowego, tudzież z uwagi na zdrowy a skuteczny kierunek w jego zarządzie, widzi się ona spowodowaną wyrazić niniejszem swe uznanie zarządowi tej instytucji i wnosi na udzielenie dyrekcji absolutorjum z rachunków za rok 1888.

* * *

W komisji szkolnej referować będzie dziś p. Pilat o wniosku p. Romańczuka w sprawie zaprowadzenia gimnazjum i seminarjów z ruskim językiem wykładowym, oraz zaprowadzenia utrakwizmu językowego w niektórych zakładach we wschodniej części kraju.

* * *

Dowiadujemy się, że posłowie dr. Gustaw Romer i Józef Meciński zapytywani, z całą stanowczością oświadczyli, iż wyboru na członków Wydziału krajowego nie przyjmą.

Z poważnej strony podniesioną została kandydatura ks. Mandyczewskiego na członka Wydziału krajowego, z kurji mniejszej własności w miejsce p. Bereźnickiego. Niewiadomo, czyli ks. Mandyczewski zechce się o mandat ten ubiegać, w każdym jednak razie przyznać musimy, że jest to mąż, który, jako długoletni prezes rady powiatowej nadworniańskiej i poseł sejmowy położył niemałe dla kraju zasługi. Szczególniej jednak podnieść musimy, iż ks. Mandyczewski, szczery patrjota ruski, nietylko do żadnej waśni narodowościowej nigdy ręki nie przyłożył, ale przeciwnie starał się zawsze o wytworzenie łączności między oboma bratnimi narodami.

Sejm.

Lwów 16. listopada.

(20. posiedzenie, I. sesji VI. perjodu.)

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 45.

Sekretarz Kozłowski odczytuje spis petycyj. Między innemi:

Wydz. pow. w Tłumaczu o przyznanie prawa egzekucji politycznej dla kas pożyczkowych gminnych. — Wydz. pow. w Nadwornie o budowę mostu kosztem fund. kraj. na Prucie między Delatynem a Zarzyczem, dla dostarczenia zarobku ludności. — Gm. Alfredówka o zapomogę i bezprocentową pożyczkę z powodu nieurodzaju.

Ogółem wpłynęło dotychczas 1029 petycyj.

Petycje te poodsełano do odnośnych komisyj.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelację wniesioną przez p. Żardeckiego, że rząd badał sprawę gmin Kozina, Markowa i innych, lecz wynik badania nie uzasadnia pretensyj pomienionych gmin do odszkodowania, gdyż egzekucja wojskowa została spowodowana renitencją przeciw prawomocnym zarządzeniom władzy, mającym na celu wprowadzenie nowej ustawy drogowej w życie.

Przystępując do porządku dziennego, udziela marszałek głosu p. Langiemu dla uzasadnienia wniosku w sprawie ustanowienia stałej komisji krajowej dla spraw rolniczych.

Mowca podnosi, że Wydz. kraj. nie mając ani fachowych sił, ani wreszcie możności, nie może odpowiedzieć w niejednem żądaniu Sejmu w sprawach rolnictwa, we wszystkich zaś kwestjach odnosić się musi do towarzystw rolniczych, co wpływa co najmniej na przewlekanie spraw.

Dlatego też stała komisja dla spraw rolniczych mogłaby oddać rolnictwu nieocenione usługi, być kuratorem szkół rolniczych i pośredniczyć w szerzeniu nauki rolnictwa w kraju. Za wzór organizacji tej komisji może służyć istniejąca komisja przemysłowa.

Wniosek odesłano zgodnie z życzeniem mowcy do Wydz. krajowego.

Nad petycją Tadeusza br. Horochaji towarzyszy, o uwolnienie od obowiązku płacenia dobrowolnych datków na cele budowy drogi krajowej Rzeszów-Nadbrzezie, przechodzi izba do porządku dziennego, a nadto poleca Wydział kraj. dobrowolne datki ratalnie dotąd nieuiszczone, ściągnąć, a w razie niebezpieczeństwa przepadnięcia którego z nich, prawnie ubezpieczyć.

Wskutek petycji rady pow. w Rzeszowie, uchwala izba wcielenie 753·96 metrów z drogi powiatowej rzeszowsko-głogowskiej do drogi kraj. Rzeszów Nadbrzezie, a koszta rekonstrukcji pokryć z dotacyj, przeznaczonych na utrzymanie dróg krajowych.

Radzie pow. w Limanowej przedłużono termin spłaty datku konkurencyjnego na wykupno gruntów pod kolej transwersalną w kwocie 9.383 złr. do końca r. 1899, ewentualnie zezwolono odpisać takową, jeżeli się okaże, iż powiat wydaje na cele dróg najmniej 6% dodatków do podatków.

Petycje wydziału pow. sanockiego i rady powiatowej w Nowym Targu o zwolnienie od obowiązku uiszczania jednoprocentowego datku na rzecz wykupna gruntu pod kolej transwersalną, odstąpiono Wydz. kraj. z poleceniem, aby po zbadaniu istoty rzeczy tak pod względem prawniczym, jak też i co do sił finansowych powiatów sanockiego i nowosądeckiego, na przyszłej sesji sejmowej przedłożył sprawozdanie i odpowiednie wnioski.

W załatwieniu petycji wydziału pow. w Samborze, względem zaradzenia brakowi studzien po gminach, uchwala izba rezolucję, polecającą Wydz. kraj., aby wydał odnośną instrukcję dla gmin i wydz. pow. i o skutku zarządzeń swych zdał sejmowi sprawę.

Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy odstąpiono następnie petycje wydziałów pow. w Cieszanowie, Turce, Brzesku, Podhajcach, Mielcu, Rawie, Sanoku, Tarnowie, Jaśle, Kolbuszowej, Myślenicach, Krakowie, Kałuszu, Kosowie, Buczaczu o wydanie noweli do ustawy z dnia 19. czerwca 1887 Dz. u. kr. nr. 44. dozwalającej ściągać wierzytelności kas pożyczkowych gminnych w drodze politycznej egzekucji.

W sprawie petycji Towarz. gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie, o wydanie zakazu importu rosyjskich ziemniaków do Galicji, wnosi kom. gosp. kraj. uchwalenie rezolucji wzywającej rząd, by wzbronił jak najrychlej importu ziemniaków rosyjskich do Austrji, żądał przy imporcie niemieckich ziemniaków do Austrji na urzędach cłowych w Mysłowicach, Oświęcimie, Dziedzicach, Boguminie, Jaegerndorf i Ziegenhals, wykazania się niemieckiemi świadectwami pochodzenia i aby nie zezwalał kolejom przez państwo koncesjonowanym ustanawiania, względnie utrzymywania taryf, protegujących im ort zagranicznych produktów do Austrji, a krzywdzących krajowe wyroby i produkta przez wysokie taryfy kolejowe.

P. Siczyński sprzeciwia się zakazowi dowozu kartofli, co szczególniej w tym roku głodu byłoby szkodliwe.

P. Abrahamowicz wyjaśnia, że tu idzie głównie o to, aby kartofla rosyjska, mająca zniżone taryfy na kolejach, nie przeszkadzała zbytowi krajowej produkcji. Aby zaś uspokoić tych, którzy są innego zdania, mianowicie, że wpłynie to na podrożenie tego produktu w Galicji, wnosi mowca odesłanie sprawy do Wydz. kraj. dla zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji.

W tym samym duchu przemawiał i p. Gros, podnosząc, iż na targach galicyjskich w ogóle nigdy nie ma rosyjskiej kartofli, która idzie wprost przez Kraków na Szląsk. Idzie tu głównie o cła ochronne.

Przemawiali jeszcze pp.: T. Iliszewski, Siczyński i spr. St. Stadnicki, ten ostatni w obronie wniosków komisji, które też uchwalono.

Z dalszego porządku dziennego, na wniosek komisji szkolnej, poleca izba Wydz. kraj., aby podjął na nowo rokowania z gminą miasta Kołomyi, celem przyjęcia oprócz ofiarowanych 500 złr. jeszcze, co najmniej, kwoty 700 złr. na pokrycie zwiększonych kosztów utrzymania, mającej się tam utworzyć 8 klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej i żeby w tym przedmiocie zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Do porządku dziennego przechodzi izba nad petycją kierowników szkół ludowych o podwyższenie dodatku za kierownictwo, oraz nad takąż petycją nauczycieli szkół wydz. w Sokalu, a odstępuje radzie szkolnej do zbadania w porozumieniu z Wydz. kraj. właściwego terytorjum, na którem szkoła w Grodzisku łańcuckiem jest położona i załatwienia tej sprawy wedle obowiązującej ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego.

Dalej odstępuje izba radzie szkolnej do zbadania i załatwienia petycje: Józefa Kokurewicza, nauczyciela ludowego w Potutorach o wynagrodzenie za pełnienie nadobowiązkowej nauki; Julji Mathiaszowej młodszej nauczycielki w Sądowej Wiszni, o wynagrodzenie za pełnienie takiej samej nauki w latach 1883/4, 1884/5 i 1885/6; grona nauczycieli 4-klasowej szkoły ludowej w Nisku o przyznanie nauczycielom dodatku 10% płacy na pomieszkanie; Eustachego Domanika, kierującego nauczyciela przy szkole w Bełzcu o remunerację za 12 lat bezpłatnego kierownictwa; Jana Niewolkiewicza, nauczyciela, starszego z Rudnika o przyznanie mu 100 zł. za kierownictwo szkoły tamtejszej w roku bieżącym i ubiegłym; Henryka Michalskiego, nauczyciela młodszego w szkole pięcioklasowej w Wieliczce, o zrównanie go w charakterze służbowym z innymi nauczycielami tejże szkoły; zarządu szkoły w Mikuszowicach o wypłacenie nauczycielowi Janowi Kaszyckiemu procentów od kapitału za odsprzedaną część gruntu szkolnego.

W dalszym ciągu odczytuje p. Trzecieski sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. W. Koziebrodzkiego, w przedmiocie zbadania stosunków naszych zdrojowisk.

Komisja wnosi uchwalenie rezolucji, zalecającej Wydz. kraj., aby zbadał stosunki administracyjne, policyjne, prawne i sanitarne naszych zdrojowisk i uzdrowisk krajowych, celem wydania ogólnego statutu zdrojowego, obowiązującego wszystkie tego rodzaju zakłady i o wyniku badań swych zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

P. W. Koziebrodzki podnosi, iż komisja nie uwzględniła drugiego żądania mowcy, mianowicie, aby Wydz. kraj. zbadał i podał sposoby, którymi kraj mógłby wpłynąć na rozwój naszych zdrojowisk. Bogactwo kraju pod tym względem powinno być wydobyte z głębin je kryjących i zużytkowane, jak to się dzieje w innych krajach, a szczególniej we Węgrzech. Mowca obstaje więc, aby i druga część jego wniosku została uwzględniona i uchwalona.

Członek Sejmu dr. Korczyński oświadcza się również za pierwotnym wnioskiem p. Koziebrodzkiego, wyjaśnia, że sprawa zdrojowisk jest od r. 1864 badana wszechstronnie i że zebrany materjał, po uzupełnieniu, może dostarczyć danych do wypracowania statutu zdrojowego, który byłby bardzo pożądany.

Mowca stawia wniosek, aby Wydział krajowy, po zbadaniu sprawy przedłożył na najbliższej sesji projekt ustawy zdrojowej dla zdrojowisk już istniejących.

Niemniej zmienił mowca rezolucję postawioną przez posła Koziebrodzkiego, rozszerzając ją i ściśle ograniczając, w jakim kierunku Wydział krajowy ma zbadać sposoby, które mają wpłynąć na rozwój zdrojowisk krajowych.

Sprawozdawca sprzeciwił się wnioskom dra Korczyńskiego, ponieważ krępują one z góry działalność Wydziału krajowego, a w dodatku wnioski te przesądzają całą sprawę i mogą jej zaszkodzić.

Przy głosowaniu utrzymały się wnioski komisji z poprawką dra Korczyńskiego.

Następnie odczytuje p. Abrahamowicz sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu szkoły lasowej, szkół rolniczych i kursu gorzelnianego, oraz folwarku w Dublanach na r. 1890.

Komisja wnosi:

Dla szkoły lasowej:	dochody	5.400 zł.
	wydatki	12.360 zł.
Niedobór do pokrycia z fund. kraj.		6.960 zł.
Dla szkoły rolniczej w Dublanach:		
	dochody	18.318 zł.
	wydatki	39 418 zł
Niedobór do pokrycia z fund. kraj.		21 100 zł.
Dla szkoły parobków tamże:		
	dochody	2 988 zł.
	wydatki	12 809 zł.
Niedobór do pokrycia z fund. kraj.		9 821 zł.
Dla kursu gorzelnictwa:		
	dochody	1.240 zł.
	wydatki	1.960 zł.
Niedobór do pokrycia z fund. kraj.		720 zł.

W sprawie szkoły Dublańskiej przemawiał p. Polanowski, nie godząc się na ustęp sprawozdania komisji, że nie ma na razie potrzeby obmyślania i przygotowywania planu reorganizacji tej szkoły ze względu, iż ma być na wszechnicy krakowskiej otwarty fakultet rolniczy. Mowca jest zdania, że innej nauki dostarczy uniwersytet, a innej szkoła, i dlatego nie należy obniżać niejako takiemi notatkami poziomu szkoły, będącej bardzo pożyteczną.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz wyjaśnia, że komisja wcale nie miała na myśli obniżenia poziomu szkoły dublańskiej, przeciwnie wyraziła zdanie, iż z chwilą otwarcia kursu rolniczego w Krakowie i poziom szkoły dublańskiej powinien być podniesiony, poczem uchwalono budżety pomienionych szkół według wniosków komisji.

O godzinie 3 odroczył marszałek dalszy ciąg posiedzenia do godziny 8. wieczorem.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Minister wojny br. Bauer, powrócił w dniu 14. bm. do Wiednia i objął urzędowanie. — Wiceprezydent rady państwa br. Chlumecky udał się wraz z rodziną do Meranu, zkąd powróci z początkiem otwarcia obrad parlamentarnych. — Znany zaszczytnie artysta malarz p. Franciszek Tepa niebezpiecznie zachorował. Stan jego budzi poważne obawy.

Nekrologja. W Korczynie zmarła w 58 roku życia Józefa Zychowa, matka profesora gimnazjalnego w Drohobyczu. — Nepomucen Głębocki, głośny rolnik i wynalazca „kartoflarki“, zmarł d. 7. bm. w Kobylnikach, majątku Fr. hr. Kwileckiego w W. Ks. Poznańskiem.

Kalendarz. Niedziela (17.): Stanisława Kostki. Wschód słońca o godzinie 7 min 18, zachód o godzinie 4. min. 13.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 14. bm. o godz. 6. wieczór odbył się w Krakowie ślub p. Kazimierza Stehlika, oficjalisty ze skarbu hr. Artura Potockiego, z p. Marją v. Czegka.

Zasiłki. Przed kilku dniami przekazał Sejm Wydziałowi kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia petycje Stowarzyszeń szewców w Krakowie i we Lwowie, oraz rymarzy we Lwowie, o subwencją na sprowadzenie wzorów dla dostaw wojskowych skórnych.

Wydział kraj. załatwił już — jak się dowiadujemy — te petycje przychylnie, przyznając obu Stowarzyszeniom szewców tytułem bezzwrotnej subwencji, każdemu z nich po 300 zł., zaś Stow. rymarzy we Lwowie 200 zł.

W dniu imienin prezydenta miasta, p. Mochnackiego, składali wczoraj członkowie rady miejskiej, liczne grono obywateli i gremium urzędników magistratu, serdeczne życzenia. W imieniu rady miejskiej przemawiał wice-prezydent miasta, dr. Marchwicki, zaś imieniem urzędników magistratu wice-prezydent Romanowski. P. prezydent miasta dziękował serdecznie za te objawy życzliwości. W końcu dodać należy, że o godz. 8 rano odegrała przed mieszkaniem p. prezydenta, muzyka „Harmonji“, serenadę.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała: Antoniego Droździka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Marcyporębie; Jana Krupę, stałym nauczycielem szkoły filjalnej w Chochołowie; Józefa Dumalika, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Cichem; Karolinę Grycnowską, stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Zatorze; Helenę Spławińską, stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Krościenku nad Dunajcem.

Z armji. Z Pragi donoszą: Dnia 16. bm. arcyksiążę Ferdynand objął komendę 102 pułku piechoty.

„Herr Stefan Pilecki,“ mający zamiar otworzyć sklep we Lwowie, porozsyłał do tutejszych kupców ogłoszenia w języku niemieckim.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 1 2°C., najwyższa + 2 0°C, najniższa — 3·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby, średnia temperatura doby podniesie się do + 0·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany, opadu nie będzie.

Przed trybunałem administracyjnym ma się odbyć d. 29. bm. rozprawa w sprawie ostatnich wyborów do rady miejskiej. Radę miejską zastępować będzie dr. Popiel, niestrudzonych protestowiczów zaś pp. Dybuś i Veit.

Doktorat. P. Wiktor Juljusz Hamerski, rodem ze Lwowa, otrzymał na krak. uniwersytecie stopień doktora praw.

Autentyczne. Oświata wśród naszego ludu widocznie postępuje. Dowodem tego autentyczny list, który podajemy poniżej, a który ma być podziękowaniem okuliście za szczęśliwie dokonaną operację. List ten opiewa:

„Wielmożny i Wielmożny i Szanowny Panie Consylarzu. Bardzo wdzięczny jestem Wielmożnemu i W: Panu Consylarżowi! — i składam moje dzięki! Za wykorowanie mech Ocz, a t: j: mnię tak bidnego i prawie niewidzącego Człowieka t: j: Andreja Jaworskiego (Jozypowicza) z Jawory! Powiatu Turka. — Wprawdzie mogę się zaszczyć — W: W: Pana Consylarża kuratią na Ocze! bo bardzo mi się polepszyło!

„Teraz z najgłębszem uszanowaniem, i podźiękowaiem i szczyrą, wyedeśnięcia mech sprawiedliwych, i wielkoszynących Wdzięki. Zostaje W: i W: Pana Consylarża z największym podziękowańiem Najniższy i uniżony Słnga † Andrej Jaworski (Jozypowicz).“

Samobójstwo. Z Krakowa donoszą do *Czerw. Rusi*, że 26. października powiesił się tam w lesie rekrut z 6. pułku ułanów, stacjonującego w Krakowcu, Szymon Hiépan. Przyczyną samobójstwa miało być srogie obchodzenie się z nim przełożonych.

Sędzia przysięgły w areszcie. Jeden ze sędziów przysięgłych w toczącej się obecnie sprawie wadowickiej, jest tak ubogi, że mieszkać musi w areszcie śledczym.

Znaczna kradzież. W Berezowicy wielkiej, powiatu tarnopolskiego, skradziono Iwanowi Majce przez włamanie się do komory 12 sznurków korali z wisiorkiem dukata, wart. 600 zł., dwa nowe kożuchy wart. 100 zł., sztukę grubego płótna, 12 motków nici szarych i bieliznę.

Obywatelstwo węgierskie Kossutha stało się znów przedmiotem publicznej dyskusji w Buda-Peszcie. Oto prezydent skrajnej lewicy Daniel Iranyi, bez porozumienia się z swymi zwolennikami, zamierzał wraz z Tiszą ułatwić Kossuthowi drogę do odzyskania prawa obywatelstwa węgierskiego, które to prawo traci były dyktator z końcem roku bieżącego. Minister-prezydent był zdania, że Kossuth jako obywatel honorowy wielu gmin, powinien wnieść prośbę o przyjęcie do związku gminnego.

W razie, gdyby ta sprawa w formie petycji przyszła na porządek dzienny obrad parlamentu, Tisza ręczył za jej pomyślne załatwienie. Jednakowoż Kossuth z indygnacją odrzucił tę propozycję, co oburzyło całą lewicę przeciw Iranyemu.

Cesarski i królewski. Odręcznem pismem do marszałka dworu księcia Hohenlohe rozporządził cesarz, by wszystkie godności i urzędy, administracja i służba, tudzież gwardje z wyjątkiem węgierskiej, która zachowa dotychczasowy tytuł, miast dotychczasowej tytulatury (cesarsko-królewska) przybrały tytuł: cesarski i królewski. W tym też duchu zmieniono napisy i nazwy wszystkich dworskich urzędów, oraz uwidoczniono dokonaną zmianę w drukującym się kalendarzu dworskim na r. 1890. Tajni radcy, podkomorzowie i szambelanowie otrzymali już pisemne zawiadomienie, by zechcieli się zastosować do nowej tytulatury. Podobne wezwanie otrzymali nadworni dostawcy intendantury teatrów nadwornych. Zmiana tytułu dotyczy członków intendantury, administracji i dyrekcji obu teatrów nadwornych. Same teatra i artyści zachowają dawną tytulaturę.

Edward Uhl złożył w dniu 14. bm. godność burmistrza miasta Wiednia. Uhl nosił się już od kilku miesięcy z zamiarem cofnięcia się w zacisze prywatnego życia. Były burmistrz jest czwartym z rzędu burmistrzem miasta Wiednia za czasów autonomji. Pierwszym był dr. Jędrzej Zelinka (1861—1868), drugim dr. Kajetan Felder (1868—1878); dr. Juljusz Newald, trzeci z rzędu (1878—1882) był bezpośrednim poprzednikiem Uhla.

Welocyped wodny. Mechanik warszawski, Stanisław Wizyrski, wykończył model welocypedu własnego pomysłu. Wynalazca odbył na łasze wiślanej kilka prób, które miały wypaść zadowalająco.

Janko rozpruwacz. *Nowoje Wremja* opowiada w następujący sposób historję pojawienia się mniemanego Jacka, zbrodniarza londyńskiego. „W ostatnich dniach obiegały pogłoski o przybyciu do Petersburga osławionego „Jacka“, mordercy z Whitechapel; trwożliwi oznaczali nawet dzień przybycia jego na 9. listopada. Obecnie otrzymaliśmy z pewnych źródeł wiadomość, iż ową pogłoskę rozpuścił jakiś prowincjonalista, który niedawno przybył do Petersburga i zamierzył nastraszyć kilku swych blizkich znajomych. W tym celu obstalował w pewnej litografji 50 biletów wizytowych z podpisem francuskim „Jack“, co nie uszło baczności tamtejszej policji. Dostrzegł to mniemany Jack i ulękłszy się następstw swego żartu, właśnie 9 listopada osobiście stawił się u szefa policji tamtejszej i oddał wszystkie bilety oprócz jednego, który już odesłał rzekomej pierwszej ofierze Jacka“.

Szlachetnie urodzeni? W Wiedniu aresztowani zostali dwaj młodzi ludzie, br. Alfred Aders i br. Haymerle. Założyli spółkę, której celem było oszukiwanie kupców, przemysłowców, kogokolwiek się tylko udało. Z jednej willi w Hietzing znikręły kosztowności w cenie 1500 złr.; okazało się, że br. Aders ukradł, a br. Haymerle spieniężył perły i djamenty. Godnie obok tej pary stanął markiz, czy hr. Vilaris, indywiduum kilkakrotnie już karane za włóczęgostwo. Ten obrabował kupca, który pierwszy raz w życiu przybył do Wiednia. Ostatni z rzeszy, hr. Vay. operował na prowincji. Przybył do Celowca, robił dużo szumu, żyjąc na kredyt w hotelu, a nareszcie ożenił się z córką powszechnie poważanego obywatela. Teraz został uwięziony za rozmaite oszustwa. Ładna kompanja!

Honorarjum Pasteura. W Londynie komitet zajmujący się zbieraniem składek na utworzenie kapitału dla instytutu Pasteura, postanowił przesłać Pasteurowi 40 000 funtów szterlingów na znak uznania jego zasług, położonych dla Anglji. Dwustu poddanych angielskich, pokąsanych przez wściekłe zwierzęta, leczyło się u Pasteura. Polecono też lordowi-majorowi wyrażenie uczonemu wdzięczności w imieniu ofiarodawców.

Narzędzia tortur XIX. wieku. W tych dniach zmarł w Insbruku niejaki Etel, zbieracz osobliwości. W mieszkaniu jego znajdowała się między innemi szafa z narzędziami tortur z rozmaitych epok. Na najwyższej półce szafy widniał napis: „Narzędzia tortur XIX. wieku.“ Jakoż znajdowały się na tej półce kwity z opłaconych podatków, wyroki sądowe, nakazy komorników; ogłoszenia o licytacji ruchomości, rachunki kupieckie, weksle krótko-terminowe i t. p. przyjemne dokumenty.

Wykryta kradzież. Przed kilku miesiącami, właścicielowi majątku Jankowice, w pow. opatowskim, p. Baczyńskiemu, skradziono z kasy ogniotrwałej 16.000 rs. w papierach i 300 rs. w gotówce, kiedy zajęty był wypłatą robotników. W tych dniach dopiero wykryto złodzieja. Był nim 17-letni chłopak wiejski, który ukrył się był pod kanapą i korzystając z chwilowego oddalenia się p. B. do drugiego pokoju, skradł pieniądze z kasy. Złodziej zdradził się tem, że kupił sobie zegarek. Odebrano mu — jak donosi *Kurjer Warsz.* — wszystkie skradzione pieniądze.

Włamanie się do cukierni. Jacyś niewyśledzeni dotychczas amatorowie słodyczy, usiłowali onegdajszej nocy włamać się do cukierni pp. Knappa i Kruszyńskiego przy ulicy Jagiellońskiej l. 5. Złodzieje dostali się do przedpokoju i próbowali za pomocą świdra otworzyć drzwi, prowadzące do cukierni, zostali jednak widocznie spłoszeni i temu zawdzięczają właściciele, iż ocalały im wyborne ciasta i cukierki. Jako *corpus delicti* pozostawili sprawcy na miejscu świder, po którym policja powinna poznać i wyśledzić złodziejów.

Dwa razy uciekł z Kulparkowa. Widocznie niebardzo dobrze i przyjemnie musiało być Ignacemu Szarwarskiemu w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, skoro dnia 8. bm. uciekł ztamtąd w zupełnym negliżu a sprowadzony napowrót, zdołał się już dnia 10. bm. uwolnić po raz wtóry, ale tym razem w ubraniu. Zarządzone poszukiwania za zbiegłym są dotychczas bezskuteczne.

Wskutek nieostrożnej jazdy woźnica Bel Müller powalił onegdaj rano w Rynku Katarzynę Szyndlarewicz.

Śmiała kradzież z włamaniem się. Przed sklep z mydłem i świecami Chai Goldblatt przy ul. Gęsiej zajechał zeszłej nocy wóz chłopski, z którego zeskoczyło szybko kilku ludzi, i ci za pomocą żelaznych drągów usiłowali się włamać do tego sklepu. „Robotę“ rozpoczęli od wyjęcia proga. Przestraszona Chaja, która spała w sklepie, zapaliła lampę, czem spłoszyła złodziejów, którzy też siedli na furę i odjechali. Jest to nowy dowód, iż bezpieczeństwo publiczne we Lwowie potrzebuje gruntownej reparacji.

Z wystawy sklepowej Józefa Steinberga przy ulicy Krakowskiej l. 30 skradziono onegdaj sztukę sukna.

Treny urzędników sądowych w Galicji.

Pismo humorystyczne *Śmigus* zamieszcza w ostatnim numerze następujący wyborny wiersz pod powyższym tytułem:

Wstawiono w budżet państwowy już
Na sądownictwo znaczny wydatek,
I zapanował radości duch
Wśród cór dorosłych, ojców i matek...

Bo auskultantów nieszczęsny ród
W bliskiej przyszłości widział awanse,
A więc panienki czepeczka też,
Większe jak zwykle widziały szanse:

I zaręczyło się mnóstwo par,
Z terminem ślubu już w karnawale,
I na wyprawy ojcowie cór
Zapożyczyli się doskonale.

Tymczasem nadszedł telegram i...
Rozwiał nadzieje cudnie różowe,
Z mianowań wszelkich — stało się „nic“,
Bo deficyty są budżetowe!

Więc auskultantów nieszczęsny ród
Na ciernie stąpać będzie — nie róże,
I będzie ciężkie wiódł dalej dnie
Lecz przy pałacu, w gala mundurze!

Biedne dziewczęta! Kiedyż was ślub
Z ukochanymi zwiąże na wieki?
Gdy ich awansu teraz się stał
Termin tak bardzo... daleki?

Bo choć to w marcu nastąpić ma,
Lecz i w to bardzo wątpić należy,
Gdy grosze pożre bezdymny proch
I pomnożenie liczby żołnierzy!

Więc auskultanci musicie pchać
Taczkę żywota dalej... o głodzie
I z „pałacami“ pożegnać się.
Goście stawiali na kruchym lodzie!

A jedna tylko pociecha wam
Zostanie z losu smutnych wyników,
Że rząd Galicji sprzyja... i już...

Spytajcie o to ligi Stańczyków!

Szpon.

Wieczorek muzykalny, którego dochód przeznaczony jest na cele dobroczynne, odbędzie się w niedzielę 17. bm. w sali Tow. muz. (gmach teatralny). Program: 1. Mozart Uwertura „Flet czarodziejski“ na 8 rąk wykonają pp. Ciechańska, Latejnerówna, Macielińska i Szarmiewiczówna (uczennice konserwatorjum klasy p. Wszelaczyńskiego). 2 Solo wiolonczelowe odegra p. Wolfsthal, uczeń konserw. szkoły p. Sladka. 3 Mendelssohn. Duet z „Atalji“ odśpiewają pp. Bartsch i Rauch, uczennice p. Wysockiego. 4. Deklamacja. P. Pysznik. 5. a) Willmers. „Bławaty“ b) Chopin. „Pierścionek“ odśpiewa p. T. Borkowski. 6. Sarasatte. Tańce hiszpańskie odegra na skrzypcach panna Podgórska, uczennica konserw. p. Wolfsthala. 7. Troszel „Ona się śmiała“ odśpiewa p. Rauch. 8. Saint-Saens. Polonez na 2 fortepiany odegrają pp. Neuhauser i Wszelaczyński. — Artystyczne kierownictwo objął p. Wszelaczyński. — Ceny miejsc: Krzesła po 1 zł. Wstęp na salę 50 ct. Galerja 25 ct. — Początek o godzinie 7.

Koncert muzyki wojskowej 30. pułku pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla odbędzie się w sali „Sokoła“. Program: 1. Massenett. Uwertura do opery „Król z Lahory“ (po raz pierwszy). 2. Weber C. M. Rondo brillante „Wezwanie do tańca“. 3. Alard. „Afrykanka“, fantazja z opery, skrzypce solo (po raz pierwszy) 4. Jarecki H. Polonez i krakowiak z opery „Jadwiga“ (po raz pierwszy). 5. a) Boccherini. Menuet z r. 1740, b) Wetaszek. Serenada na lutni, na instrumenta smyczkowe. 6. Dworzak. Tańce słowiańskie Nr. 1 i 3 (po raz pierwszy). 7. Wagner F. Z opery „Tannhäuser“ chór i pieśń pasterzy. 8. Rosner F. Wielki marsz wschodni (po raz pierwszy). — Początek o 5. po poł.

Wybory do rady gminnej w Kołomyi. Walne zgromadzenie wyborców miasta Kołomyi celem przeprowadzenia wyborów do rady gminnej, odbędzie się w niedzielę, dnia 17. listopada o godzinie 1½ popołudniu w sali hotelu angielskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Bałucki złożył dyrekcji teatrów warszawskich nową jednoaktową komedję p. t. „Kuzynek."

(S. P.) **Z teatru.** Onegdaj wznowiono piękny, acz mocno już przestarzały co do formy i treści melodramat Feuilleta „Dwa światy". Jeżeli już mowa o wznowieniach, pozwalamy sobie wyrazić zdziwienie, dlaczego teatr lwowski tak ostentacyjnie pominął milczeniem śmierć Augiera i nie przypomniał tutejszej publiczności któregokolwiek z dzieł wielkiego pisarza? Ze scen polskich uczynił to dotychczas tylko teatr warszawski.

U nas co prawda, Augier nie miał nigdy szczęścia. Przeważna część jego prac dostawała się na scenę skarbkowską właśnie w tych czasach, gdy albo brakło sił odpowiednich do wykonania takowych, albo też czasu do należytego ich przygotowania. Dlatego też upadły w swoim czasie arcydzieła tej miary co „Małżeństwo Olimpji" lub „Syn Giboyera", które wznowić należało za każdą cenę w tych czasach posuchy na niwie dramatycznej.

W ostatnich latach przypomniano sobie zaledwo jedno dzieło Augiera, tj. „Bezczelnych". Wybór to był wcale niefortunny, gdyż sztuka ta bardziej lokalnej natury, raziła u nas anachronizmem.

Obecnie nadarza się sposobność powetowania tego lekceważenia, jakie niesłusznie dotknęło u nas prace pisarza, który pod względem głębokości myśli, zacnej tendencji i skończonej techniki zalicza się do pierwszorzędnych potęg w dziedzinie literatury dramatycznej.

Wracając do onegdajszego wznowienia, zaznaczyć musimy, że era melodramatu minęła już bezpowrotnie. Do wypowiedzenia żywotnych kwestyj z sceny nie potrzeba dziś całego aparatu, jakim posługiwano się za lat temu kilkadziesiąt. Szkodzi on raczej, niż pomaga.

Wykonanie „Dwóch światów" było przyzwoite. Pierwszeństwo należy się pani Stachowicz, która jako Bianka święciła zasłużony tryumf.

Pamiętamy w tej roli znakomitą warszawską rutynistkę i przyznać musimy wyższość naszej artystce. Był to świetny typ arystokratycznej dziewicy, pełen naturalności, uczucia i prawdy. Następnie tak uchwyciła ton swej trudnej kreacji panna Pankiewicz (Ludwika), zaś przyzwoitą hrabiną była panna Cichocka. Godnym bratem Bianki był Olivier, zinterpretowany przez p. Woleńskiego z subtelnem odczuciem wszystkich momentów tej sympatycznej postaci. Znakomitym Hoëlem był p. Zboiński. P. Zawadzki (Jerzy) świetnie reprezentował demokratyczny żywioł utworu. Grał z przejęciem i z zapałem, lecz nie pokonał jeszcze ze wszystkiem trudności gry mimicznej. Pomniejsze role przedstawili bardzo starannie pp. Dębicki, Starzewski i Walewski.

Ujemną stroną przedstawienia była rola hrabiego de Peumarche przedstawiona przez p. Szoberta, którego indywidualność żadną miarą nie nadaje się do przedstawiania typów dystyngowanych. Inaczej porusza się, inaczej wygląda stary arystokrata, chociażby zubożały, inaczej zaś zdziecinniały kancelista.

Antrakty wypełniła wyborna kapela 30. p. p. pod osobistem kierownictwem p. Rollega.

(sr.) **Teatr ruski.** Onegdaj odegrano z powodzeniem „Gasparone", który dzięki wybornej orkiestrze 55 p. pod batutą p. Bachó wypadł bardzo szczęśliwie. Prym trzymała oczywiście pani Kliszewska (Carlotta), a uroczą Sorą była panna Radkiewiczówna. Milutki jej głosik i gra pełna humoru nagrodzone były kilkakrotnie burzliwemi oklaskami, których nie szczędzono także i pani Gaypowiczowej (Zenobia). P. Stecyński (Nasoni), oraz pp. Płoszewski (Sindulfo) i Olszański (Erminio) grali z werwą i humorem, a p. Kliszewski [illegible] jak i operecie jest [illegible] Wystawa była bardzo staranna. Chóry i ensemble trzymały się dobrze.

Dziś „Szelmeczko", znakomita komedja 5-aktowa z życia szlachty ukraińskiej Grzegorza Kwitki (Osnowianenka).

„Bez dogmatu" taki tytuł jest nowej powieści Henryka Sienkiewicza.

Dr. Emil Holub. Cesarz przyjął dedykację dzieła dr. Hołuba „Od przylądku Dobrej Nadziei do kraju Maschukulumbów." W r. 1891 otrzyma dr. Hołub rotundę w Praterze do dyspozycji, celem urządzenia w niej wystawy etnograficznej afrykańskiej.

O Heinem! Z okazji wydania przez warszawską spółkę nakładową przekładu polskiego Heinego, zamieszcza znany krytyk Teodor Jeske Choiński liczne fejletony w pismach warszawskich, odznaczające się wielką objektywnością. Zdanie znakomitego krytyka o Heinem, streszcza się w tych słowach:

„Poezja Heinego nie podnosi, nie uspakaja nikogo. Jest ona jednym wielkim rozdźwiękiem, potokiem błyskotliwych słów i harmonijnych rymów, tryskających z zatrutego serca i z głowy bez sternika. Jest w końcu mimo przepięknej formy, która nieopuszczała Heinego do śmierci (Pieśń nad pieśniami), zaprzeczeniem, karykaturą tej poezji, która ma działać, jako religja.

Cóż nam po takiej poezji? Mistrzów formy posiadamy i my. Posiadamy także natchnionych piewców. Możemy się więc bardzo dobrze obyć bez dźwięcznych piosenek i obrzydliwych cynizmów Henryka Heinego."

Koncert w Kołomyi. W niedzielę dnia 17. bm odbędzie się w sali kasyna-resursy w Kołomyi koncert muzyki wojskowej 58. pp.

Z izby sądowej.

Wadowice 15. listopada.

(Proces wadowicki).

(Drugi dzień rozprawy).

(§) Dzień dzisiejszy zeszedł na czytaniu aktu oskarżenia. Czytają go na przemian auskultanci Jabłoński i Radwański. W ciągu czytania zażądał prokurator rozdania między przysięgłych mapki sytuacyjnej kolei państwowej na szlakach od Stróża do Oświęcima, Zwardonia i Tarnowa, dla lepszego zrozumienia tekstu aktu oskarżenia, a szczególniej ustępów dotyczących manipulacyj kolejowych. Mapki owe litografowane jako załącznik aktu oskarżenia rozdano przysięgłym, gdyż obrońcy nie sprzeciwiali się wnioskowi i trybunał takowy uchwalił.

Czytanie aktu oskarżenia potrwa prawdopodobnie do jutra wieczór. Udział publiczności bardzo nieliczny.

Obwinieni konduktorzy kolei państwowej w liczbie dwunastu wnieśli petycję do przewodniczącego o umieszczenie ich w areszcie śledczym ze względu, iż jako pozbawieni na razie służby, nie posiadają zupełnie środków utrzymania. Są oni wraz z rodzinami pogrążeni w najostatniejszej nędzy. W dniu dzisiejszym koledzy ich konduktorzy nadesłali im kwotę kilku zł. zebranych między sobą. Mieszkają oni w Wadowicach w dwu wynajętych izbach, gdzie śpią na słomie i areszt śledczy uważaliby w obecnem swem położeniu jako wielkie dla siebie dobrodziejstwo. Prof. dr. Rosenblatt obrony ich podjął się bezinteresownie.

Budynku „Sokoła," w którym odbywa się rozprawa sądowa, strzeże ze wszystkich stron dniem i nocą silna warta wojskowa. Oskarżonych uwięzionych przewożą codziennie wielkim omnibusem, wynajętym z Białej na cały czas rozprawy, z więzienia do sali rozpraw, dwiema partjami.

Jak już telegraficznie doniosłem, ława przysięgłych wniosła petycję do ministerstwa sprawiedliwości o przyznanie pewnych dyet tytułem kosztów pobytu i straty czasu. Ze względu, iż wszyscy niemal przysięgli należą do sfery ludzi niezamożnych, jest to żądanie zupełnie uzasadnione, tem więcej, że rozprawa według tego, jak dziś się przedstawia, potrwa najmniej trzy miesiące, a ludzie ci w ciągu tego czasu nie tylko ponoszą znaczne koszta, ale narażeni są na stratę wskutek oderwania się od swych codziennych zajęć, zwłaszcza, że większość ich mieszka w Białej i okolicy.

Według przypuszczenia trybunału, przesłuchiwanie oskarżonych i świadków potrwa do 5-go grudnia.

Ława oskarżonych podzieloną jest na dwie grupy, którym osobne wyznaczono miejsca.

Aresztowani oskarżeni zajmują szereg ław po prawej stronie od głównego wejścia — zostający na wolnej stopie oskarżeni zajmują lewy rząd ław. W lokalnej terminologji sądowej nazywa się to „lewicą" i „prawicą."

Wadowice 16. listopada. *(Tel. Dz. P.)* Czytanie aktu oskarżenia trwało dzisiaj dalej. — Trybunał przyznał wszystkim obwinionym konduktorem kolejowym oraz najbiedniejszym oskarżonym, pozostającym na wolnej stopie, po 40 centów dziennie. Należytość ta wypłacaną będzie z funduszów inkwizycyjnych.

Przegląd polityczny.

* Onegdajszy *Fremdenblatt* poświęca wstępny artykuł procesowi wadowickiemu, mówiąc, że należy tenże do najciekawszych ale zarazem i najsmutniejszych procesów karnych, jakie w Austrji były. Przedstawiwszy całą sprawę, powiada *Fremdenblatt*: Emigracja sama w sobie nie jest szkodliwą i byłoby błędem ludzi gwałtem w kraju zatrzymać, którzy zresztą pomnożyliby tylko proletarjat. Jest atoli obowiązkiem — powiada organ półurzędowy — (a sądzimy, że obowiązkiem rządu) zbadać przyczyny, które tak wielką emigrację powodują, a emigracji, jeśli ta jest nieunikniona, nie pozostawić bez pewnego systemu na nieszczęście wychodźców, a ku pożytkowi wyzyskiwaczów. Co atoli przedewszystkiem się nasuwa, to to, jak się bardzo daje czuć potrzeba ciągłej oświaty ludu. Włościanie od ciężarów, które dawne czasy na nich nałożyły, zostali uwolnieni; w swej nieświadomości atoli padają ofiarą nowych wyzysków. Ustawa karna z całą surowością wkroczy, ale smutne fakty nietylko wołają o karę, ale wołają także o dopełnienie obowiązków, które w obec ciemnych i biednych wypełnione być winne.

(Telegramy z innych pism).

Praga 14. listopada. (Votum nieufności dla dra Riegera). Reprezentacja gminy Wrsków, leżącej w okręgu wyborczym Riegera, wystosowała do niego pismo następującej treści: Oświadczamy, iż brak nam słów na wyrażenie żalu, że znaleźli się czescy posłowie, którzy nad najświetniejszem prawem narodu czeskiego przeszli do porządku dziennego i że w szczególności nasz reprezentant dr. Rieger był tym, który podjął się zadania tak niewdzięcznego i niepatrjotycznego, jak umotywowanie tego wniosku, co w całym narodzie musiało sprawić najprzykrzejsze wrażenie. (*N. fr. Presse*).

Berlin 16. listopada. Berliński korespondent *Times'a* zapewnia, że wobec nieprzejednanego stanowiska Rosji książę Ferdynand prędzej czy później paść musi ofiarą jakiegoś *modus vivendi* między Austrją i Rosją na gruncie traktatów europejskich.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu oświadczył minister Bötticher w sprawie strajków robotniczych: Niech robotnicy strajkują, gdzie to jest rozumnem, ale nie tam, gdzie przez niesłuszne żądania sami przedewszystkiem podkopują swój byt ekonomiczny. *(K. L.)*.

Wiedeń 15. listopada. *Wiener Tagbl.* donosi z Buda-Pesztu, iż w mieście tem krąży pogłoska, jakoby hr. Herbert Bismark miał się wyrazić podczas pobytu swego w Buda-Peszcie, że otoczenie sułtana składa się z samych prawie zwolenników Rosji podobnie jak otoczenie cara przychylnie jest usposobione dla Francji. Sułtan nie słyszy nigdy nic, coby było niekorzystnem dla Rosji. Pobyt cesarza Wilhelma w Turcji wpłynąć miał korzystnie na położenie w Stambule. I chociaż Turcja nie myśli przyłączyć się do trójprzymierza, to i przeciwnicy polityki środkowo-europejskiej daremnie usiłowaliby skłonić sułtana na swoją stronę. W końcu hr. Herbert Bismark miał wyrazić przeświadczenie, że w razie przyszłych ewentualnych wypadków europejskich Turcja nie znajdzie się w obozie wrogów trójprzymierza. (*N. R.*).

Paryż 16. listopada. Deklaracja rządu nastąpi prawdopodobnie w poniedziałek po ukonstytuowaniu się komisji. Deklaracja położy nacisk na konieczność uwzględnienia życzeń uspokojenia kraju, zastąpienia polityki spekulatywnej przez przedmiotową, a zaniechania czysto politycznych kwestyj, jak rewizji konstytucji i rozdzielenia Kościoła od państwa. Zapowiedzieć ma dalej deklaracja przedłożenia w sprawie podatku gruntowego i od napojów, a nakoniec zapowie rząd, iż spodziewa się wotum zaufania, w razie przeciwnym zaś ustąpi. (*G. L.*)

Belgrad 16. listopada. Komunikat dziennika urzędowego mówi, że jedynym powodem podróży króla Milana były odwidziny króla Aleksandra. Z upoważnienia zapewnia tenże organ, że doniesienia dzienników o dojściu do skutku pożyczki serbskiej w sumie 25 miljonów są nieprawdziwe, ponieważ ani termin pożyczki, ani wysokość jej nie zostały ustalone, wymienionej jednak wysokości nie osiągnie prawdopodobnie pożyczka. Układ o wykupno kolei serbskich został dopiero wczoraj w Paryżu przez byłą radę administracyjną towarzystwa ratyfikowany. (*G. L.*)

Rio-Janeiro 16. listopada. Wybuchła tu rewolucja, która ma na celu strącenie rządu i proklamowanie republiki. Wojsko jest panem sytuacji. Ministerstwo podało się do dymisji. Został złożonym rząd prowizoryczny, na którego czele stoją Dafonseca i Benjamin Constant. (*L. G.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 16. listopada. Dzisiaj o trzeciej po południu przybędzie tu Milan. Słychać, iż pozwolił Natalji zamieszkać w konaku, za co była królowa uporządkowała w zupełności jego finanse.

Berlin 16. listopada. Arcyksiążę Jan Salwator zamierza starać się o obywatelstwo bawarskie pod nazwiskiem Jana Ortha.

Berlin 16. listopada. Komisja budżetowa reichstagu wykreśliła z budżetu marynarki $5^1/_2$ miljona, uchwaliła jednak na cesarski statek $4^1/_2$ miljona, mimo nader gwałtownej opozycji wolnomyślnych.

Berlin 16. listopada. W ciągu rozpraw w reichstagu nad uregulowaniem pracy kobiet i dzieci, oświadczył minister Boetticher, iż rząd przedłoży wkrótce projekta ustawy o przymusowej ochronie przemysłu przez sądy i o pociąganiu takich robotników do spełnienia swych obowiązków wobec swych rodzin, którzy z lenistwa lub pijaństwa takowe zaniedbują.

Monachjum 16. listopada. Tutejszy magistrat wniósł prośbę do rządu, aby wyjednał u Bismarka zniesienie zakazu dowozu bydła z Austrji.

Paryż 16. listopada. W orędziu swem, które ma być izbie w poniedziałek przedłożone oświadczy gabinet, iż kwestje politycznej natury jak rewizja konstytucji lub rozdział kościoła od państwa, nie mogą wchodzić w zakres prac izby. Zażąda też gabinet, aby izba oświadczyła się czy zgadza się z tem zapatrywaniem rządu oraz na program prac jej przedłożony, w przeciwnym bowiem razie gabinet poda się do dymisji.

Paryż 16. listopada. Izba sprawdziła już 448 wyborów.

Paryż 16. listopada. Minister marynarki nakazał przyspieszyć rozpoczętą budowę nowych okrętów wojennych.

Bruksela 16. listopada. Szef sekcyjny Nieter, który za wydanie tajnych dokumentów rządowi francuskiemu miał być uwięziony pod zarzutem zbrodni stanu — umknął. Z powodu tej sprawy ma być usuniętych kilku wyższych urzędników.

Antwerpja 16. listopada. Wczoraj rozpoczął się proces obwinionych w sprawie eksplozji z dnia 6. września.

Cetynja 16. listopada. W przyszłym tygodniu przybędzie tu rosyjski następca tronu.

Bukareszt 16. listopada. Z powodu różnicy zapatrywań w kwestji rozwiązania izby wybuchła kryzis ministerjalna.

Ateny 16. listopada. Po ukończeniu rozpraw nad interpelacją w sprawie kreteńskiej uchwaliła izba wotum ufności dla rządu 72 głosami przeciw 54.

Wiedeń 16. listopada. Wczoraj giełda była zamknięta. Płacono w obrocie prywatnym kredyty 310·25, landerbank 217·50, statsbany 233·35, losy tureckie 40·60, węg. złotą rentę 101.

Wiedeń 16. listopada. W dolno-austrjackim sejmie wyrazili marszałek krajowy i namiestnik ubolewanie z powodu ustąpienia burmistrza miasta Wiednia Uhlego.

Vergani interpelował namiestnika, czy jest mu wiadomem, że we Wiedniu ajencja północno-niemieckiego „Lloyda" prowadzi taki sam, jak w Galicji, handel ludźmi. Na to odpowiedział namiestnik, że nic mu o tem nie wiadomo, przyrzeka jednak wszystkie ajencje bacznie nadzorować.

Wiedeń 16. listopada. Wprost ze źródła serbskiego dowiaduję się o następujących szczegółach, nie przyjmując z mej strony za prawdziwość odpowiedzialności: Za pośrednictwem Persianiego została sprawa królowej Natalji w ten sposób uregulowaną, iż Milan zezwolił jej zamieszkać w Belgradzie w osobnym pałacu i syna swego widywać. Za to mają być wszystkie długi Milana zapłacone, a apanaże jego o połowę podwyższone.

Dług Milana w Länderbanku został już przez jeden z banków belgradzkich zapłacony.

Buda-Peszt 16 listopada. Opozycja oświadczy się przeciw całemu budżetowi, aby tym sposobem przeciw polityce ministerstwa zademonstrować.

Paryż 16. listopada. Z Rio-Janeiro dochodzą jednozgodne doniesienia o znacznem rozszerzeniu się republikańskiej rewolucji. Po zamordowaniu ministra marynarki, cały gabinet uciekł.

Paryż 17. listopada. Pewna część prawicy ma utworzyć nowy klub „niezawisłych". Mecenasami klubu mają być: Piou, Oissel, Monteby de Mun, de Breteuil i de la Fosse.

Madryt 17. listopada. Ze względów oszczędnościowych urlopowano na czas nieograniczony 8.000 ludzi. W armji hiszpańskiej, której stan wynosi ogółem 60 000 ludzi, mają obecnie pułki piechoty po 600, kawalerji 420, artylerji 350 ludzi. Rząd myśli zaoszczędzić w ten sposób 7 000.000.

Bruksela 17. listopada. Na kongresie w sprawie zniesienia niewolnictwa, który rozpocznie się jutro (w niedzielę), najsilniej będzie reprezentowaną Belgja, która zastępuje także terytorjum Congo. Kongres zagai minister br. Lambermont. Ze strony terytorjum Congo będą także dwaj znani belgijscy podróżnicy: kapitan Toquilhat i porucznik Liebrecht.

Baltimore 17. listopada. Przedwczoraj zakończył swe obrady kongres katolicki, który się zebrał na uczczenie 100-letniego istnienia hierarchji katolickiej w Stanach Zjednoczonych. Z wydanej pamiątkowej księgi wynika, że ilość katolików w przeciągu 100 lat zwiększyła się z 40.000 na 9 miljonów. Obecnie znajduje się w Stanach 10.000 katolickich kościołów z 80.000 księży i 650 wyższych katolickich zakładów naukowych. W Stanach jest 1 kardynał, 17 arcybiskupów i 71 biskupów katolickich.

Wiedeń 16. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·81, żyto na wiosnę 7·74.

Petersburg 17. listopada. Jeneralny konsul w Berlinie Kudriawcew, z powodu zatargów z władzami niemieckiemi został przeniesiony do Sztokholmu, jego miejsce zajmie jeneralny konsul z Lizbony Karazinow.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.